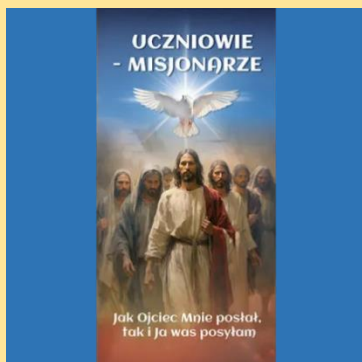




Krąg Biblijny nr 44

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XIII Niedziela zwykła 28 VI 2026

Mt 10,37-42

37 Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. 38 Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. 39 Kto chce znaleźć swe życie, straci je. a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. 40 Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. 41 Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. 42 Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 10, 16-42 – Wskazówki dla apostołów

Zebrany tu został szereg pouczeń i ostrzeżeń co do sposobu szerzenia Ewangelii: jest to jakby zbiór zasad, którymi należy się kierować w swojej misji.

Odnoszą się one nie tylko do apostołów, ale do wszystkich uczniów Chrystusa, którzy w wypełnianiu swojego zadania będą cierpieć przeciwności i prześladowana, tak jak On sam cierpiał, ponieważ „**uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana**” (w.24).

Pierwsza część perykopy (w.16-25) wydaje się rozwinięciem otwierającego ją zdania: „**Oto Ja posyłam was jak owce między wilki**” (w.16).

Wcześniej (w.11-15) Jezus zauważył, że apostołowie będą przyjmowani i odrzucani; teraz otwarcie wskazuje, że to odrzucenie będzie się wyrażać w fałszywych oskarżeniach (w.25), prześladowaniach (w.17-18.23), nienawiści (w.22), rozłamach (w.21).

W tym wszystkim uczniowie stają się podobni do swojego nauczyciela (w.24-25) i dlatego będą błogosławieni (5,11).

Nie powinni się tym martwić, ponieważ wszystko to służy dobru: będą dawać świadectwo prawdy o Jezusie przez ludzi (w.18) i zawsze będzie ich wspierać Duch Święty (w.19-20).

Jest tu streszczona nauka o męczeństwie, która była bardzo żywa wśród pierwszych chrześcijan i którą Kościół przypomina również dzisiaj:

„Męczeństwo, przez które uczeń upodabnia się do Mistrza, [...] Kościół uważa za szczególny dar i najwyższą próbę miłości. A chociaż dane jest to nielicznym, wszyscy jednak powinni być gotowi wyznawać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań, których nigdy nie brakuje Kościołowi” (II Sobór Watykański. Lumen gentium, 42).

Werset 23 jest jednym z tych wersetów NT, których interpretacja sprawia trudności.

Jezus określa siebie - tutaj, i w wielu innych miejscach – mianem Syna Człowieczego, wskazując, że jest sędzią, który przy końcu świata będzie sądzić wszystkich ludzi (por. 25,31).

Jednakże nie wydaje się, że przyjście, o którym tu mowa, należy rozumieć jako chwalebne przyjście Jezusa na końcu czasów. Może ono oznaczać zmartwychwstanie jako początek przyszłego tryumfu, w którym antycypowany jest sąd nad światem.

Może też wskazywać na ukaranie niewiernego Izraela, które miało nastąpić w 70 r. po Chr. (zburzenie Jerozolimy i świątyni).

W każdym razie słowa Pana wskazują na dwie rzeczy: na pilną potrzebę głoszenia królestwa oraz na fakt, że to głoszenie będzie trwać tak długo jak historia.

Wezwania z w.26-33 można znowu streścić w ich pierwszych słowach: „**Nie bój się ich!**” (w.26). Jezus zaprasza do ufności w ojcowską opatrność Boga, o której mówił obszernie w **Kazaniu na górze**” (por. 6,19-34).

„Skoro ptaki, które są tak mało warte, są również objęte opatrnością i opieką Boga, jakże wy, z natury swojej duszy nieśmiertelni, możecie się bać, że Ten, którego czcicie jako Ojca, nie będzie na was patrzył ze szczególną troską?” (św. Hieronim).

Jednakże ta opatrność zawiera się w ramach misji: trzeba przyznawać się do Chrystusa (w.32) i robić to głośno (w.27), żeby Jego prawda dotarła do najdalszego zakątka ziemi.

„Kościół powstał po to, by przez rozszerzanie królestwa Chrystusa po całej ziemi ku chwale Boga Ojca uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia i by przez nich cały świat rzeczywiście został skierowany ku Chrystusowi. Każda bowiem działalność Mistycznego Ciała, zwrócona ku temu celowi, nazywa się apostołstwem, które Kościół wypełnia poprzez wszystkie swoje członki, jednakże różnym sposobami” (II Sobór Watykański).

W końcu w mowie tej powraca temat, który ciągle się w niej przewija: Jezus jest znakiem sprzeciwu (w.34-35), a uczeń musi się z tym liczyć.

Dlatego postępowanie chrześcijańskie wymaga dwóch rzeczy: radykalności, to znaczy bycia wymagającym w naśladowaniu Chrystusa (w.37-39) oraz utożsamienia się z Mistrzem (w.40-42).

Za Jezusem lub przeciw Niemu.

Nagroda za oddanie się Mu - (Mt 10,34 - 11,1)

Ks. dr Damian Jurczak, "Krąg biblijny nr 41" Wyd. Biblos

Od zapewnienia, że uczniowie potrzebują męstwa w ucisku, którego nie unikną w pracy misyjnej, Jezus przeszedł do misji, że bycie uczniem wymaga wyboru.

Trzeba oddzielić zło od dobra i poprzez wyrzeczenia - opowiadać się za dobrem.

Mt 10,34-36. Logion, w którym Jezus mówi swoim uczniom, że przyszedł dać ziemi nie pokój, tylko miecz, Mateusz umieszcza w innym niż Łukasz kontekście (Łk 9,23n.; Łk 12,51n.; Łk 14,26n.; Łk 17,33).

U Mateusza znajduje się on w mowie skierowanej tylko do uczniów. Kto przyjmuje naukę Jezusa i wkracza na drogę naśladowania Go, ten widzi, że przynosi ziemi nie pokój, lecz miecz.

Miecz występuje tutaj nie jako symbol przemocy, ale rozdzielania. To by wskazywało, że Jezus przychodzi jako sędzia, którego zadaniem jest oddzielanie dobra od zła, prawdy od fałszu, tego, co godziwe, od tego, co niegodziwe.

„Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię”

(Mt 10,34a)

Pokój jest przede wszystkim wtedy, gdy odetnie się to, co jest niezdrowe, gdy odłączy się to, co się buntuje [...]. Lekarz ratuje resztę ciała, odcinając część, której nie da się uleczyć. Podobnie wódz próbuje poróżnić tych, którzy porozumieli się w złym zamiarze [...].

Nie zawsze zgoda jest czymś dobrym, ponieważ zbójcy zgadzają się między sobą (**św. Jan Chryzostom**).

„Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz”

(Mt 10,34b)

Słowo Boże to miecz [...], o którym Panowiada: "Nie przyszedłem na ziemię, aby zesłać pokój, ale miecz". Zwróć uwagę, w jaki sposób przyszedł rozdzielać, w jaki sposób przybył rozłączać. Rozdziela świętych, rozłącza bezbożnych, od siebie odsuwa to, co ci przeszkadza.

Syn chce służyć Bogu, ojciec nie chce. Przychodzi miecz, przychodzi słowo Boże: oddziela syna od ojca. Cóрка chce, matka nie: miecz je wzajemnie od siebie rozłącza. Synowa chce, teściowa nie chce; przychodzi miecz, przynosi obietnicę życia obecnego i przyszłego, pociechę płynącą z doczesnych, używanie wiecznych.

Oto miecz obu stron ostry, przyobiecujący zarówno rzeczy doczesne, jak i wieczne [...]. Żywisz nadzieję rzeczy przyszłych, teraźniejsze darzą cię pociechą. Nie pozwól się odciągnąć temu, kto ciągnie: ojciec, matka, siostra, niech to będzie żona, niech to będzie przyjaciel, który odciąga. Tu przyda się miecz.

On odłączy cię w sposób korzystny. Przychodzi Pan nasz, niosąc miecz, przyrzekający to, co wieczne, spełniający to, co doczesne (**św. Augustyn**)

Jezus znów odwołuje się do relacji rodzinnych.

Jeżeli syn jest godziwy, a ojciec niegodziwy, to dojdzie między nimi do rozdzielania. **"Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową"** (Mt 10,35).

Zło bowiem nie może współistnieć z dobrem w jednym domu, a jeżeli współistnieje, to pokój między nimi jest tylko pozorny.

Można by podsumować to słowami, że ze złem się nie dyskutuje.

Zło należy zwalczać. Bóg pochyla się nad grzesznikiem, ale grzech zwalcza.

Słowo Boże chce dzięki przepowiadaniu uczniów wnikać w ludzkie serca, by oddzielać myśli, które niosą życie (szczęście), od myśli, które niosą śmierć (grzech) - gdyż **nie można dwom panom służyć** (Mt 6,24).

Musimy odciąć się od tego, co złe, jeżeli chcemy służyć dobru.

„I będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Mt 10, 36)

Gdy przebiegły przeciwnik spostrzeże, że został odpędzony od serc sprawiedliwych, poszukuje ludzi, których tamci szczególnie miłują. Mówi zwodnicze słowa poprzez tych, którzy są bardziej kochani niż reszta, aby - w miejscu, gdzie serce jest już nakłute siłą miłości - miecz jego podszeptów przebił się gładko przez fortyfikację wewnętrznej prawości (**św. Grzegorz Wielki**).

*

Znoś cierpliwie złego chrześcijanina [w Kościele], ponieważ: "**nieprzyjacielem człowieka są jego domownicy**". Obowiązek tolerowania go oburza cię, złości, tak jakby nadszedł już czas oddzielania ziarna od plew. A tymczasem jest czas omłotów (**św. Augustyn**).

Mt 10, 37. Jezus znów odwołał się do więzów rodzinnych.

➤ Jak powinna być miłość do własnych rodziców bądź własnych dzieci?

Na pewno nie większa niż miłość do Jezusa.

 **W hierarchii wartości, którymi kieruje się człowiek w swoim życiu - na pierwszym miejscu bezwzględnie winna znajdować się miłość do Boga.**

Jezus Chrystus wszystko oddał człowiekowi, dlatego też oczekuje od niego nieograniczonej niczym miłości - całkowitego oddania się.

Jezus nie chciał w ten sposób przekreślić znaczenia więzów rodzinnych, ale zależało Mu na tym, aby bardziej zaakcentować właściwą hierarchię wartości, w której Bóg jest na pierwszym miejscu.

Mt 10, 38-39. Pojawia się kolejny logion o naśladowaniu aż po krzyż. Przez Mateusza został on wkomponowany w mowę misyjną.

Kto rusza za Mistrzem, ten musi być przygotowany na śmierć jako ostateczną konsekwencję swojego wyboru.

Pierwotnie słowa te oznaczały śmierć męczeńską poniesioną w trakcie pracy misyjnej. Ojcowie Kościoła nadali jednak tej wypowiedzi sens bardziej duchowy.

Przyjąć krzyż to afirmować cierpienie, które nas spotyka w życiu. Krzyżem może być cierpienie, którego doświadczam w życiu, ale także wszystko to co krzyżuje moje plany.

Ten logion wskazuje, że Jezus Chrystus jest dostępny w naszej codzienności.

To codzienny krzyż jest królewską drogą do poznania tajemnicy Boga i Jego miłości. Może nim być wszystko, co mi wchodzi w drogę wbrew "mojej" woli.

Nie muszę szukać drogi do Boga, On sam wysyła mnie w drogę. A właśnie na niej stale spotykam krzyż, i to często tam, gdzie się go nie spodziewam.

Tylko jeśli obumrę, to mogę mieć nadzieję, że powstanę do pełni życia, do życia wiecznego. Trzeba zatem być gotowym na utratę wszystkiego, aby móc wszystko zyskać.

Podobną myśl wyraził Jezus, wyjaśniając tajemnicę życia, porównując je do ziarna. Musi ono obumrzeć, aby ostatecznie wydać plon (J 12,24).

Taka jest też wymowa słów Jezusa o utracie i zyskaniu życia. Zawarta w nich antyteza wyraża postawę człowieka wobec własnego życia. Odczytujemy ją w perspektywie eschatologicznej - **tracąc życie doczesne, zyskujemy życie wieczne**.

Mt 10, 40. Jezus Chrystus mówił też o nagrodzie, która stanie się udziałem tych, którzy oddali Mu swoje życie.

Wyszedł od zasady, która obowiązywała na Wschodzie:

"Posłany jest jak ten, który go posłał".

Pozwala ona na stwierdzenie, że każdy, kto przyjmie apostoła, będzie jak ten, kto przyjmował samego Jezusa Chrystusa; a każda dobroć okazana uczniowi będzie jak dobroć wyświadczona jego Nauczycielowi. I analogicznie:

każdy, kto przyjął Chrystusa, przyjął Boga, który wysłał Go na ziemię.

Dziś możemy stosować te słowa do wszystkich uczniów Jezusa, zgodnie z oświadczeniem: **"Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili"** (Mt 25,40).

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje” (Mt 10, 40)

Ale to przykazanie wielu pseudoproroków i fałszywych nauczycieli mogło przekreślić. Więc zgorszenie naprawił, mówiąc: **"Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma"**. Inny znów mógłby się wymawiać w słowach: "Nie pozwala mi na to bieda, ubóstwo mi przeszkadza, bym mógł kogoś ugościć". Tę wymówkę zbija pełnym łagodności zaleceniem, abyśmy całym sercem udzielali choćby kubka zimnej wody, "zimnej - powiada - wody", nie gorącej, aby znowu przez gorącą nie szukać sposobności do wymawiania się ubóstwem i niedostatkiem drewna (**św. Hieronim ze Strydonu**).

„Kto przyjmuje proroka ..." (Mt 10, 40)

Przez słowo "prorok" chce On wskazać na wszystkich, którzy przepowiadają Chrystusa, słowo "sprawiedliwy" natomiast wskazuje na każdego chrześcijanina, ponieważ nie tylko nauczyciele, ale wszyscy doskonali chrześcijanie wierzący w Chrystusa z powodu prześladowań mogą przenosić się z miasta do miasta. Nazwa "prorok" oznacza proroka Chrystusa. Nazwa "sprawiedliwy" oznacza sprawiedliwego sługę Chrystusa [...].

Jaką nagrodę ma ten, który podróżuje, taką nagrodę ma i ten, który przyjmuje podróżnego ze względu na Boga. Stają się sobie równi: ten, który pracuje dla Boga, i ten, który pracującemu dla Boga pozwala odpocząć (**Anonim, "Niedokończone dzieło na Ewangelię Mateusza"**)

Mt 10, 41-42. Uczniowie są jak prorocy i mężowie sprawiedliwi. W mowie i czynach świadczą o Bogu, Jezusie Chrystusie. Są jego świadkami.

Uroczyście zapewniając: **"zaprawdę, powiadam wam"**, Jezus wskazał, że ci, którzy ich przyjmują, otrzymają swoją zapłatę i nagrodę.

- ❖ Jeżeli apostołowie są odrzucani, to Jezus był odrzucany w nich.
- ❖ Jeżeli doświadczają wsparcia (choćby przez podanie kubka wody), to wraz z nimi On go doświadcza. I gwarantuje im nagrodę.

Można zastanowić się, o kim Jezus mówił, kiedy wspominał o najmniejszych.

Jeśli uwzględnimy, że słowa te zostały wypowiedziane w kontekście mowy misyjnej, to możemy się domyślić, że nie chodzi tutaj o dzieci czy też ludzi zmarginalizowanych i pozbawionych znaczenia, ale o uczniów - tych, którzy poprzez swoją posługę narażają się na wzgardę i odrzucenie.

To oni w swoim uniżeniu czekają na pomoc Boga za pośrednictwem konkretnych ludzi.

Mt 11,1. Ostatni wers tej perykopy jest podsumowaniem całości mowy misyjnej. Przypomina zakończenia innych mów Jezusa w Ewangelii św. Mateusza (Mt 7,28; 11,1; 13,53; 19,1; 26,1).

Jezus zakończył mowę i przeszedł do pracy misyjnej. Ruszył, aby głosić dobrą nowinę o zbawieniu.

Nie tylko wysłał uczniów, ale sam pokazał, co należy czynić, aby zapewnić ludziom zbawienie.

Chrystus i miecz

"Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz" (Mt 10,34).

Jak to się dzieje, że mimo takiego zdania św. Paweł mówi o Chrystusie, że **"jest naszym pokojem, On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość"** (Ef 2,14)?

Przecież zaraz po wypowiedzeniu tych słów Jezus stwierdził równie ostro: **"Przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową"** (Mt 10,35).

Ale czyż nie ten sam Chrystus nakazał uczniowi zbyt pochopnie dobywającemu miecza przeciw słudze najwyższego kapłana w Getsemani: **"Włóż miecz na swoje miejsce, bo wszyscy, którzy mieczem wojują, od miecza giną"** (Mt 26,52)?

Jest oczywiste, że oświadczenie zawarte w tak zwanym kazaniu misyjnym Jezusa, drugiej z pięciu wielkich mów włączonych do Ewangelii według św. Mateusza, należy interpretować za pomocą klucza metaforycznego, a nie dosłownie.

Ten drugi sposób doprowadziłby do jawnej sprzeczności z nieustającym przesłaniem Chrystusa, który zachęcał ucznia do nadstawienia drugiego policzka temu, który go uderzył (Mt 5,39).

W tej samej perspektywie trzeba interpretować wydarzenie z ostatniej wieczerzy, przytoczone przez Łukasza, kiedy niespodziewanie Chrystus prosi swych uczniów o sprzedania płaszcza i zakupienie miecza. Jego zamiarem było wówczas postawienie ich w stan czujności: imperium ciemności triumfuje, nie można pozostać biernym, trzeba natychmiast podjąć walkę ze złem.

Jednak już tego samego wieczoru okazało się, że nie został zrozumiany.

Nagle znaleźli się uczniowie, którzy oznajmili: "**Panie, tu są dwa miecze**".

Rzeczywiście bowiem, jak zaświadcza żydowski historyk na usługach Rzymu, Józef Flawiusz, żyjący w czasach św. Pawła, w niektórych regionach Palestyny i z okazji świąt Paschy, kiedy do Jerozolimy ściągały tłumy ludzi, wolno było nosić broń dla obrony osobistej¹.

Jezus zareagował na postawę swych uczniów gorzkim i smutnym "**Wystarczy**" (Łk 22,35-38).

➤ Jakie jest więc prawdziwe znaczenie miecza dla Chrystusa?

Odpowiedź jest prosta: **opowiedzenie się za Ewangelią wymaga zaangażowania całego życia.**

Kapitałnie wyjaśnia to starzec Symeon mówiący o trzymanym w ramionach nowo narodzonemu Jezusie: "**znak, któremu sprzeciwić się będą**" (Łk 2,34).

- ❖ Jego obecność w świecie nie będzie obojętna i bezbarwna.
- ❖ Jego słowo będzie "**skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha**" (Hbr 4,12),
- ❖ ze spotkania z Nim nie będzie można wyjść nietkniętym,
- ❖ Jego oferta moralna będzie bardzo wymagająca i podważy wiele prywatnych interesów.

Jest wiele passusów ewangelicznych, które podkreślają metaforyczne, co nie oznacza, że niegroźne, znaczenie obrazu miecza zastosowanego przez Jezusa.

Bardzo sugestywne jest również przedstawienie Chrystusa na początku Apokalipsy, gdzie czytamy, że "**z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry**" (Ap 1,16), co jest nawiązaniem do Izajaszowych słów, że "**tchnieniem swoich warg [Mesjasz] uśmierci bezbożnika**" (Iz 11,4), unicestwiając zło.

Właśnie dlatego w symbolicznym opisie uzbrojenia chrześcijanina opisanego w Liście do Efezjan (Ef 6,11-17) także występuje "**miecz Ducha, to jest słowo Boże**" (Ef 6,17)"².

¹ Zob. Dawne dzieje Izraela, XIV 4,2; XVIII 9,2

² G. Ravasi, Chrystus i miecz, "Przewodnik Katolicki" [2013] nr 41, s.52-53

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Nie przyszedłem, by przynieść pokój, ale miecz (Mt 10,34-11.01)

„Nie myślcie, że przyszedłem, by zaprowadzić pokój na ziemi. Nie przyszedłem, by przynieść pokój, ale – miecz. Przyszedłem bowiem, aby przeciwstawić człowieka jego własnemu ojcu, córkę – jej własnej matce, a synową – matce jej męża”.

Ten tekst pojawia się w Nowym Testamencie w dwóch równoległych wersjach. Jest wersja Mateusza, którą rozważamy, i jest tekst Łukasza:

(Łk 12,51-53: „ Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».”)

Tym, co różni te dwa zapisy, jest figura miecza, którą wprowadza Mateusz. Jezus mówi nie tylko o ogniu, który przyszedł rzucić na ziemię, ale także o tym, że przyszedł z mieczem, a nie z pokojem.

Kiedy czytamy to zdanie, musimy pamiętać, że zawsze za tym obrazem miecza kryje się słowo Boga: **to właśnie Jego słowo jest ostre jak miecz** (zob. Hbr 4,12).

Czyli tym, co jest w stanie poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, tym, co jest w stanie człowieka poróżnić z domownikami, jest słowo Boga, które ma w sobie ostrość miecza.

Kluczem jest to, że słowo Boga nigdy nie buduje podziałów, które by wynikały z nienawiści – słowo Boga jest zawsze słowem miłości.

I kiedy ten spór między nami jest sporem o słowo Boga, albo jest sporem wygenerowanym przez słowo Boga, on nigdy nie wnosi nienawiści między tych, którzy się spierają.

Kiedy Pan Bóg daje nam słowo – nawet takie, które wydaje się generować podziały – to zawsze na końcu całej tej operacji jest nam zadana jedność i doświadczenie wspólnoty, która okazuje się silniejsza niż podział, albo też bogatsza dzięki temu, w jaki sposób ten podział potrafmy przeżyć i przekroczyć.

Tu może nam pomóc papież Franciszek, który wiele razy mówi o tym, żeby się nie bać sporu, jeśli do niego dochodzi, żeby się nie bać różnicy.

Kiedy odkrywamy różnicę w jakiejś prawdzie – i to w prawdzie, która przychodzi od Pana Boga – to napięcie, ten spór może nas poprowadzić do wyższego poziomu relacji bliskości.

Ten podział przewidziany przez Pana – to, że mogę być w sporze z domownikami, mogę być w sporze z moim ojcem, z moją matką – nie kłóci się z tym, co jest prawdą czwartego przykazania.

Biblię trzeba czytać w całości.

I Ten, który mówi nam o możliwości podziału z powodu słowa Bożego, jest jednocześnie tym samym Bogiem, który wyraźnie podkreśla: czcij (czyli szanuj) ojca i matkę.

Możesz się z nimi nie zgadzać w takich bardzo fundamentalnych kwestiach, jakie w twoje życie wnosi słowo Boga – ale szanuj.

Nagroda proroka— 2 Krl 4, 8–12a. 14–16a

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"
rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Pewnego dnia Elizeusz przechodził przez Szunem. Była tam kobieta bogata, która zawsze nakłaniała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: «Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujmy mały pokój na górze, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda».

Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się na górę i tam ułożył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: «Co można uczynić dla tej kobiety?» Odpowiedział Gechazi: «Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary». Rzekł więc: «Zawołaj ją!» Zawołał ją i stanęła przed wejściem. I powiedział: «O tej porze za rok będziesz pieściła syna»

Kobieta z Szunem przyjęła w swoim domu proroka. W nagrodę w jej życiu rozpocznie się nowa historia – pełna dramatu, ale ze szczęśliwym finałem

❖ **PODZIELONE KRÓLESTWO**

Dwie Księgi Królewskie stanowiły kiedyś całość. To kontynuacja historii opowiedzianych w dwóch Księgach Samuela. Tamte opisują wybór króla i scalanie królestwa Izraela pod rządami Dawida. Pierwsza Księga Królewska (rozpoczyna się od opowiadania o starości Dawida) mówi o wyborze oraz **rządach Salomona**. Po jego śmierci i podziale Izraela na dwa królestwa Księga opisuje na przemian dzieje Izraela i Judy. Kontynuuje to Druga Księga Królewska

❖ **ŚWIĄTYNIA, TORA, ELIASZ, ELIZEUSZ**

Księgi Królewskie to jednak nie nudne opowiadanie o poszczególnych królach Izraela bądź Judy. Ich tematem jest Świątynia. Wznosi ją Salomon, o czym mowa jest na początku księgi. W niej znajduje swoje miejsce Tora. Powstające miejsca kultu w Betel i Dan czy w Samarii, konkurencyjne wobec jedynej Świątyni, to znak niewierności i przyczyna nieszczęść. Wieńczy księgę opis odnalezienia Tory i odnowy Świątyni • Obok historii Salomona i jego następców, Pierwsza i Druga Księga Królewska **opowiadają dzieje Eliasza i Elizeusza**, dwóch wielkich proroków

❖ **CUDA ELIZEUSZA** W 4 rozdziale księgi odnajdujemy opowiadanie o bogatej kobiecie z Szunem. Poznajemy ją, gdy • jest bezdzietna, a potem dowiadujemy się, że • jest już matką, urodziła syna. Chłopiec jednak zapadł na gwałtowną chorobę i zmarł. Interwencja Elizeusza sprawiła, że wrócił do życia (patrz: 2 Krl 4, 18–37) • Usłyszemy fragment opowieści o kobiecie z Szunem, gdy jeszcze pozostawała bezdzietna, i jej spotkaniu z prorokiem Elizeuszem. To **zapowiedź narodzin syna Szunemitki** • Zwróćmy uwagę na gościnność, otwarty dom, w którym Szunemitka wraz z mężem przyjęła Elizeusza, męża Bożego

Najważniejsze cytaty:

 ***Przygotujmy mały pokój na górze, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda***

Biblijny insider

- **Kobieta i prorok** • Pewna zamożna kobieta prawdopodobnie usłyszawszy, kim jest ten, który przechodzi obok jej domu, **zapropomowała mu u siebie gościnę** (2 Krl 4, 10). Tak rozpoczyna się wiele z biblijnych historii spotkań z Bogiem: Abraham udziela schronienia trzem tajemniczym przybyszom (patrz: Rdz 18, 1–9) • Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma, mówi w dzisiejszej Ewangelii Jezus, mając zapewne w pamięci historie swego ludu (Mt 10, 41).

- **Nagroda za gościnę** • Szunemitka, przyjmując Elizeusza, **otrzymuje nagrodę proroka**, nagrodę zupełnie nieoczekiwaną. Elizeusz odczytuje jej najgłębsze pragnienie i zapowiada, że za rok, w czasie jego powtórnych odwiedzin, będzie pieściła swego syna. Wiara rozwiązuje problemy po ludzku nie do rozwiązania.

- **Czy było warto?** • Jednak to załedwie początek historii kobiety z Szunem opisaney w Drugiej Księdze Królewskiej. Po kilku latach jej mały synek umrze (2 Krl 4, 20). Dramat wydarzy się w ciągu jednego dnia, na oczach matki • Czy warto było rozpoczynać tę historię, jeśli jej koniec jest tak dramatyczny? Czy warto było inwestować w relację z Bogiem, aby później z tym większym bólem tracić to, co jeszcze przed chwilą wydawało się Jego wspaniałym darem? • To pierwsza przepaść wiary, nad którą przychodzi nam stanąć. Bliski do tej pory Bóg wydaje się nagle ukrywać swoje oblicze. Co pozostaje człowiekowi stojącemu nad przepaścią, w której właśnie stracił ukochaną osobę?

- **Zaufać do końca** • Tylko zaufanie w to, że Bóg, dawca szczęścia, nie pozwoli, aby ta historia skończyła się w ten sposób. Ona ma swój dalszy ciąg. Dziecko Szunemitki zostanie wskrzeszone przez proroka Elizeusza (2 Krl 4, 35). Bóg pozostaje wierny tym, którzy mają **odwagę zaufać Mu do końca**, także w chwili nieszczęścia.

ZWRÓĆ UWAGĘ

Miasto Szunem jest położone obok góry Tabor. Widać z niego także Karmel, górę, na którą prorok udawał się na modlitwę

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne.

➤ Anonim

Gościnność Sunamitki nagrodzona

Ta kobieta, która później zawiadomiła proroka o śmierci swojego syna, przyjęła [Elizeusza] z wyjątkową gościnnością, a ta jej wielka gościnność otrzymała [później] nagrodę we wskrzeszeniu [swego syna]. Ponieważ Prorok przechodził często w tę i w tamtą stronę i cenił sobie to, że mógł u nich mieszkać, ten pobożny gość stawał się im miły i był chętnie przez nich zapraszany.

Kobieta więc zapytywała w sercu, spierając się z sumieniem, a w duchu przygotowywała mieszkanie. Zapytała więc męża: „Oto Boże człowiek przybywa często do nas, choć nas bardzo przewyższa: on jest bowiem sprawiedliwy, my zaś grzesznicy, on jest niebiański, my ziemscy, on jest bezżenny dla nadziei, my zaś małżeństwem bez owocu. Trudno więc, by ściany, w których on przebywa w czasie swoich podróży były wspólne z naszymi, którzy mamy inne niż on obyczaje. Uczyńmy więc, mój mężu, dla niego pokój wysoko, a gdy on przyjdzie, będzie mógł w nim odpocząć jak we własnym mieszkaniu. Nasze bowiem mieszkanie musi być niżej, gdyż nasze zasługi są mniejsze.

Męczennicy spoczywają pod ołtarzem Bożym, czyż więc i my nie powinniśmy spoczywać pod mieszkaniem męża Bożego?”.

Ten projekt został wspólnie przyjęty i oni, podobni do pszczoł zaczęli budować mieszkanie, aby go przyjąć. Ta kobieta, która lubiła udzielać gościnności, nie wstydziła się przynieść wody i drzewa, bo praca wykonywana przez miłość miłosierdzia jest słodka. Ona myślała sercem a budowała pracą. I tak przygotowała pokój z całym wyposażeniem: umieściła stół, krzesło, łóżko, lampę, urządziła mieszkanie godne tego, który przybywał. „Gdzie jesteś – mówi – sługo mojego Pana. Oto wygląda ciebie pokój i jego urządzenie przygotowane wraz z meblami dla przyjęcia gościa”.

Przyjęto go, pielęgnowano go ze czcią, a on szukał sposobu, jakby za to się odwdzińczyć. „Zapytaj Giezi – mówi mu – pytaj sługo, zawołaj sługo, zawołaj Sunamitkę, abyśmy jej wynagrodzili wzajemnością za tę życzliwość, którą ona nam okazała”. Sługa idzie, woła kobietę.

Prorok mówi: „Proś kobieto, co tobie byłoby konieczne, abyś mogła otrzymać owoc swojej dobroci. Czyż bowiem nie wypada prosić za tobą u Króla, albo naszych Władców, abyś się nie niepokoiła jakimiś trudnościami”.

Kobieta odpowiedziała: „Nie mam, panie, niczego, co by mi sprawiało trudności. Mieszkam pośrodku mego ludu; daleko są od nas spory publiczne, kiedy ty tu raczyłeś być naszym gościem. Nie uważam, by jakikolwiek trud podjęty dla ciebie był niesłuszny. My ciebie prosimy tylko o małą modlitwę u Pana”.

Na to sługa [Giezi] powiedział: „Panie, w każdym razie ona nie ma syna, a jej mąż jest już bardzo leciwy”. Prorok obiecał: „**W tych dniach zobaczysz, że poczniesz syna**”. Ona zaś gorąco pragnąc, przestraszyła się pełną radości, ale powściągliwa zadrżała uczuciem radości. Irzeczywiście – porodziła w starości syna, który jednak miał umrzeć w młodości.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Odblokowanie (2 Krl 4,8-12a.14-16a)

Poznałem kilka par małżeńskich, które nie mogły mieć dzieci. Ich długotrwałe starania pogłębiały tylko frustrację, aż podjęli oni decyzję o adopcji.

Adopcja to czyn o niezwykłej szlachetności. Nie można do niego nakłaniać ani zmuszać. Małżonkowie w dialogu ze sobą i wobec Boga muszą sami zdobyć się na taką miłość.

W ich przypadku ta heroiczna decyzja miała błogosławione następstwo: jakiś czas potem poczęło się i przyszło na świat ich własne dziecko, młodszy braciszek lub młodsza siostrzyczka.

Inne zdarzenie miało miejsce w stanie wojennym. „Czerwoni” przykręcili śrubę, wszystko pod ścisłą kontrolą, sypały się kary za złamanie rygorów stanu wyjątkowego.

Do pewnego pogranicznika przyszedł ksiądz: „Czy pan przewiezie powielacz dla katolików za granicą, którym jeszcze ciężiej wyznawać wiarę niż nam tutaj?”.

Nie wiedział, dlaczego do niego przyszedł wtedy tamten ksiądz. W kościele raczej nie bywał, panu Bogu się nie narzucał. Tamtej nocy zdecydował się przewieźć ów powielacz. Ryzykował wszystkim: karierą, sankcjami, kto wie – w stanie wojennym mogli go postawić przed sądem wojskowym.

Od tego momentu wszystko się zmieniło. Zaczął przychodzić na mszę, wsłuchiwać się w to, co mówią księża, odmawiać proste modlitwy. Dziś jest wierzący.

Pan Bóg potrafi wiele zbudować na ludzkiej szlachetności.

Nieraz taki wyjątkowy, heroiczny czyn spowoduje, że czyjeś życie się odblokuje, otworzy. Puszczą mechanizmy obronne, rozplyną się uprzedzenia. System nieraz wymaga resetu.

„To człowiek Boży, przygotujmy mu u nas mały pokoik” – powiedziała sobie Szunemitka, wychodząc wyraźnie poza standard zwykłej gościnności. Nie liczyła na nagrody, zyski.

Nieraz Bóg chodzi naszym drogami dyskretnie, przygląda się nam z dystansu, aż w pewnej chwili stawia nas wobec wyboru, który po ludzku przekracza naszą chęć i zwykłe możliwości. Coś w nas doznaje łaski szczególnej szlachetności, życie się odblokowuje.

„O tej porze za rok będziesz pieściła syna”.

Sytuacja Szunemitki przypomina inne biblijne zdarzenie, gdy Bóg pod postacią trzech podróżnych zatrzymał się w domu Abrahama i Sary. Widząc ich szczerą gościnność, Bóg obiecał im dziecko, ponieważ byli w podobnym co Szunemitka położeniu.

Nie tylko byli bezdzietni, ale i lata, w których można było jeszcze mieć nadzieję, bezpowrotnie minęły.

Sara, słysząc, co Bóg mówi, w ukryciu zanosła się śmiechem, usiłując w głupi chichot obrócić całą absurdalną sytuację. Abraham tymczasem „wyczuł moment”, czas na ryzyko, okazję do szlachetności.

I doświadczyli wiary poprzez skok w niezwykle czyn, zainwestowanie w dobro. Pod naporem jakiegoś ukrytego impulsu, zakamuflowanego Bożego Słowa.

„Być może nigdy nie mieliście okazji zrobić czegoś tylko i wyłącznie z miłości do Boga” – motywowałem pary zamieszkującą razem przed ślubem. Zdawałem sobie sprawę, że nie odmieni ich stylu życia żaden argument etyczny czy estetyczny.

Tylko jeden wzgląd: miłość Boga. Nie wygoda, nie kalkulacja, nie ustępstwo.

Ci, którzy się tego podjęli – by z miłości do Chrystusa „odzyskać narzeczeństwo”, czasowo się rozstać i zakosztować czystości – dostawali od Boga szczególną łaskę.

Jako małżonków widziałem ich latami modlących się razem, skłonnych do kolejnych szlachetności. Rzucili się w ramiona łaski tylko z miłości do Chrystusa.

Przyjęcie w życie prorocтва bywa brzemiennie w skutkach.